

PRZEWODNIK Z HOLENDERSKIEGO ERASMUSA ;)

Marta Romaniszyn,
Groningen, Holandia



• Dlaczego warto wyjechać?



Program Erasmus jest kopalnią doświadczeń, przygód, dobrej zabawy i atmosfery, wiedzy. Dodatkowo przy naprawdę niewielkim wysiłku, można z niego skorzystać.

Studiowanie za granicą od zawsze było moim wielkim, głębokim marzeniem, jak i wielu innych studentów. Dlaczego warto wyjechać? Przede wszystkim, żeby sprawdzić siebie.

Większość z nas mieszka nadal z rodzicami, ja również. To była moja pierwsza samodzielna „próba generalna”, czy dam sobie radę w obcym środowisku, w którym najpewniej w przyszłości się znajdę.

Musiałam zadbać o wszystkie swoje potrzeby, umieć zbilansować swój budżet, tak, żeby na wszystko starczyło. Próba zakończyła się sukcesem, wiem że sobie poradzę!

Erasmus bardzo buduje samoocenę, dodaje pewności siebie. Jeśli chodzi o naukę w języku obcym, również rozszerzamy swoje

możliwości, dajemy sobie szansę na to, żeby przekonać się że studiowanie w języku obcym nie jest niczym trudnym, tak naprawdę niczym się nie różni, należy tylko przełamać swoją barierę 😊

Jest milion powodów dla których warto wyjechać: nowi przyjaciele, samodzielne mieszkanie, odpowiedzialność za siebie, przyjaźnie międzynarodowe, możliwość zwiedzania całego świata. Mogłabym tak wymieniać w nieskończoność ;)



- **Opis miejsca pobytu (kraj, miasto, uczelnia zagraniczna, akademik/mieszkanie)**



Ja trafiłam w mojej opinii najlepiej jak tylko mogłam. Mój wybór padł na Holandię. Głównym czynnikiem jakim się kierowałam, to była chęć zdobycia jak największej wiedzy. Oczywiście, chciałam się również bawić i odpocząć od „normalnego życia”, ale głównie chciałam żeby wyjazd rozwinął mnie pod względem naukowym.

Malutkie miasteczko Groningen okazało się miejscem idealnym dla studenta: przepiękna architektura, wszędzie można było dostać się rowerem w czasie maksymalnie 30 minut, ogromny kampus studencki, gdzie wszystkie uczelnie i budynki były w jednym miejscu, wspaniali ludzie i atmosfera, bogato rozwinięte życie nocne (duża ilość klubów, barów, pubów, miejsc gdzie można przyjemnie spędzić czas). Po około 2 miesiącach, naprawdę poczułam się tam

jak w rodzinnym mieście.

Uczelnia Hanzehoge School, była wspaniałym miejscem do nauki. Wygodne sale wykładowe, część restauracyjna z tarasem, gdzie wszyscy studenci spędzali razem czas, mnóstwo ludzi i kierunków.

Była to typowa uczelnia techniczna, także nie brakowało genialnie wyposażonych laboratoriów. Chyba najlepsze co nas tam spotkało to wykładowcy, którzy byli niesamowicie wyrozumiali, powtarzali jedną rzecz tyle razy, ile my tego potrzebowaliśmy, i co najważniejsze: traktowali nas po partnersku, nie z góry, co było rzeczą zupełnie nową.



Akademik został przeze mnie zorganizowany przez biuro pośredniczące (tylko w taki sposób można było załatwić tę sprawę). Mieszkałam w International Student House, co oznacza, że akademik był zamieszkiwany tylko i wyłącznie przez studentów z zagranicy.

Był to najtańszy dom studencki w całym Groningen, ale warunki nie były złe ;) Każdy student miał jednoosobowy pokój wielkości około 9 m², do dyspozycji była również wspólna kuchnia, lodówki, łazienka, czyli wszystko czego do szczęścia potrzeba ;)

- **moje problemy/ moje sukcesy**



Problemów jako takich, które były poważne, nie miałam. Pewnie dlatego, że w Holandii nawet rejestracja jako mieszkaniec Groningen, była po prostu bułką z masłem, potocznie mówiąc.

Na samym początku, przeraził mnie jednak projekt badawczy. Polegał na tym, że musieliśmy od początku do końca go zaplanować, znaleźć literaturę, zdecydować co będziemy badać, w jaki sposób, zamówić odczynniki, przeprowadzić eksperyment.

Najbardziej zszokowało mnie to, że tam postawili na zupełną samodzielność, zupełnie inaczej niż na laboratoriach w Polsce. Byłam naprawdę przerażona. Jednak zacisnęłam zęby, i..... zrobiłam to!

Cały eksperyment się udał, nasz plakat badawczy, który go dokumentował został wyróżniony, czego skutkiem była prezentacja ustna wyników na uczelnianej auli i walka o nagrodę pieniężną.

Nie wygraliśmy, lecz ja wygrałam sama ze sobą i byłam z siebie taka dumna! 😊



- **informacje praktyczne**



Pierwszą rzeczą jaką trzeba załatwić, gdy trafi się do Holandii to rower. Najlepiej w tym celu zapisać się do grupy na facebooku z danego miasta, gdzie odbywa się sprzedaż rowerów używanych. PRzy odrobinie szczęścia i refleksu, rower za około 30 euro może być nasz.

Kolejnym istotnym faktem, to światełka które należy mieć bezwzględnie po zmroku zamontowane przy rowerze. Kary pieniężne narzucone przez policję są naprawdę bolesne ;)